

Łukasz Perlikowski

Racjonalność jako zespół reguł obowiązujących lokalnie

Uwagi na podstawie myśli późnego Wittgensteina

Ludwig Wittgenstein – próba interpretacji „konserwatywnej”

Celem artykułu jest zaprezentowanie podejścia do racjonalności jako zespołu reguł obowiązujących lokalnie. Podejście to ma zastosowanie przede wszystkim w teorii argumentacji, w której zaproponowaną przeze mnie kategorię można wykorzystać do analizy argumentów, a także badania ich proveniencji, relacji oraz koherencji. W wywodzie skupię się na przygotowaniu metodologicznym do tego typu badań, a nie na samym badaniu.

Proponowane przeze mnie ujęcie racjonalności oparte jest przede wszystkim na koncepcji „gier językowych”. Stanowi ono modyfikację koncepcji tzw. konserwatywnej interpretacji spuścizny Ludwiga Wittgensteina, którą odnajdujemy między innymi w ana-

Łukasz Perlikowski – doktor nauk o polityce, absolwent Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zastępca redaktora naczelnego „Dialogów Politycznych”, stały współpracownik Fundacji Societas et Ius. Zainteresowania naukowe: filozofia polityki, teoria argumentacji, jursprudencja.

lizach Janosa Kristofa Nyíriego¹. Zanim sięgnę do samego autora *Dociekań filozoficznych* i przeprowadzę próbę wykładni, odwołam się do interpretacji już funkcjonujących, co pozwoli na osadzenie koncepcji na tle innych, a także na ukazanie, w opozycji do których stanowisk sytuuję swoje własne.

Maciej Soin wyróżnia trzy główne interpretacje twórczości Wittgensteina opierające się na kryterium stosunku do prawdy. Pierwszą z nich jest interpretacja relatywistyczna, nazwana przez Soina „wykładnią popularną”. Jak wskazuje autor: „Ewolucję myśli Wittgensteina przedstawia się tam jako porzucenie korespondencyjnej teorii prawdy w wersji znanej z *Traktatu* na rzecz relatywizmu gier językowych. Ujęcie języka jako instrumentu zostaje w tej wykładni przeciwstawione ujęciu języka jako obrazu. Rorty z jego opozycją obiektywności i solidarności jest przykładem eksploatacji tego wątku”². Oprócz interpretacji Rorty’ego odnajdujemy interpretację redundancyjną oraz „nihilistyczną”. Skupmy się na wykładni popularnej przy zastrzeżeniu, iż: „Każda z nich ma w sobie cień słuszności, ale żadna nie jest słuszna”³. Jak wskazuje Soin: „Podstawową wadą tej wykładni jest to, że nie zauważa się w niej, iż jednym z ważniejszych elementów zwrotu Wittgensteina jest gramatyczna reinterpretacja korespondencji. Korespondencja ujęta zostaje nie tylko jako dokonanie gramatyki, ale też jako gramatyczny związek między zdaniem a faktem”⁴. Ponadto Soin dokonuje głębszej, niż popularna, interpretacji relatywizmu w omawianym kontekście: „Należy jednak również dostrzec, że gramatycznie zinterpretowana korespondencja stanowi tło, na którym Wittgenstein rozważa różne niekorespondencyjne użycie słowa «prawda». Nie jest to zatem porzucenie koresponden-

¹ J.K. Nyiri, *Tradition and Individuality. Essays*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1992.

² M. Soin, *Wittgenstein a korespondencyjna teoria prawdy*, w: *Ludwig Wittgenstein. „Przydzielony do Krakowa”*, red. J. Bremer, J. Rothhaupt, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna Ignatianum, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009, s. 371.

³ *Ibidem*, s. 382.

⁴ *Ibidem*, s. 373.

cji, tylko wskazanie na zróżnicowanie znaczenia «prawdy». Jasne jest, że Wittgenstein coś relatywizuje. Ale relatywizacja nie dotyczy prawdziwości zdania, lecz języka i słowa «prawda», które w różnych grach językowych ma różne znaczenia»⁵.

Zgodnie z koncepcją gier językowych prawda ma zatem charakter lokalny, to znaczy, że warunki stwierdzalności mają charakter wiążący, ale tylko na pewnych obszarach rzeczywistości, a nie obowiązują uniwersalnie. Analogicznie pojmowana racjonalność również powinna być rozpatrywana lokalnie. Co zatem dokładnie to oznacza i czym się różni od mocnego relatywizmu? Otóż lokalność należałoby pojmować jako lokalną obowiązywalność. Kiedy mówimy, że coś obowiązuje, to znaczy to, iż muszą istnieć pewne wymogi obowiązywania. Nie wszystko jest zatem względne; w danej wspólnotcie epistemicznej – czy też jak ująłby to Wittgenstein: pośród uczestników danej formy życia (danej gry językowej) – niektóre reguły są bezwzględnie obowiązujące. Wynika to bowiem z tak zwanego *ślepego kierowania się regułami*. Uczestnicy gry językowej „są” w niej i próba uzyskania dystansu, by objąć daną grę językową refleksją jest w istocie przejściem do innej gry językowej. *Rozumienie gry językowej* odbywa się zatem na zasadzie uczestniczenia w pewnej praktyce społecznej, a nie poprzez teoretyczny namysł nad nią. Aby ten pogląd ugruntować i uzasadnić, zestawie go z trzema zagadnieniami pojawiającymi się w dyskusjach o racjonalności i grach językowych, takimi jak relatywizm (Richard Rorty), postmodernizm (Gianni Vattimo) i emancypacja (Lotar Rasiński). Krytyka powyższych stanowisk pozwoli w negatywny sposób nakreślić moją interpretację gier językowych, aby następnie odwołać się do koncepcji Petera Wincha oraz do samego Wittgensteina w celu pozytywnego zarysowania interesującej mnie interpretacji.

⁵ *Ibidem*, s. 382–383.

Relatywistyczna interpretacja gier językowych (Richard Rorty)

Autorem relatywistycznej interpretacji gier językowych jest przede wszystkim Richard Rorty, który wskazuje, iż „określenie «gra językowa» jest, być może, nieco niefortunne, gdyż przywodzi na myśl procedurę rządzącą się regułami”⁶. Następnie dodaje, że „Wittgenstein u szczytu swego geniuszu odrzucił pojęcie reguł na rzecz pojęcia praktyk, tradycji, tego, co ludzie podejmują w trybie uczestnictwa bez wpojenia sobie znajomości reguł, jedynie wiedząc jak”⁷. I faktycznie, w paragrafie 82 *Dociekań filozoficznych* Wittgenstein wskazuje na następujący problem: „[...] cóż jednak, gdy obserwacja nie pozwala jasno rozpoznać żadnej reguły, a pytanie też jej nie ujawnia? – bo na pytanie, co rozumie przez «N» udzielił mi wprawdzie pewnego wyjaśnienia, ale był zarazem gotów odwołać je i modyfikować – jak więc mam ustalić regułę jego gry? On sam jej nie zna – Albo lepiej: cóż miałby tu jeszcze znaczyć zwrot «Reguła, do której on się stosuje?»”⁸.

To, że nie potrafimy sformułować reguł (nie potrafia tego nawet sami mówiący) nie znaczy, że reguły te nie istnieją i nie mają znaczenia. Reguły są nam dane, choć nie zawsze dane jest nam je poznać. Możemy w nich uczestniczyć poprzez daną praktykę. Paragraf 202 *Dociekań filozoficznych* zawiera następującą treść: „Dlatego «kierowanie się regułą» jest pewną praktyką. A sądzić, że się kierujemy regułą, to nie to samo co kierować się regułą. Dlatego nie możemy kierować się regułą «prywatnie»; wtedy bowiem sądzić, że kierujemy się regułą byłoby tym samym, co kierować się regułą”⁹.

Znaczenie gier językowych ukazuje się w pełni, gdy spojrzymy przez ich pryzmat na kwestię religii. W myśl Rortyańskiej inter-

⁶ R. Rorty, G. Vattimo, *Przyszłość religii*, red. S. Zabala, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 71.

⁷ *Ibidem*.

⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 60.

⁹ *Ibidem*, s. 120.

pretacji gier językowych, gdy mówimy o religii, powinniśmy mieć na myśli oderwaną od rzeczywistości grę słów. Wyznanie religijne nie miałoby związku z praktyką społeczną, współwyznawcy traktowani są jako czytelnicy tej samej książki, którzy używają pojęć pochodzących z tego samego słownika finalnego.

Na niespójność tego stanowiska wskazuje Devi Zephaniah Philips, który stwierdza: „Wszyscy grają w tę samą grę: wyrażają wiarę, półwiarę lub niewiarę w pewną hipotezę. Traktują więc to wierzenie religijne jako hipotezę”¹⁰. Religia przenika zatem nasze postrzeganie świata, ale nie jest ona tylko naszym przekonaniem, które mogłoby być wolne od związku z praktyką społeczną. Jak wskazuje autor: „Gdyby uznało się religię za coś oderwanego od innych sposobów życia społecznego, nie mogłaby mieć takiego znaczenia, jakie ma”¹¹. W dalszych twierdzeniach Philips analizuje kwestie kultu religijnego: „Podobnie jeśli myślimy o kulcie religijnym jako czymś zupełnie oderwanym od wszystkiego poza formalizmem samego kultu, przestaje być kultem, a staje się ezoteryczną grą [...]. Wcale nie jest więc tak, że wiarę religijną uważać można za odrębną grę językową, oderwaną od wszystkich innych sposobów życia; jest tak natomiast, że jeśli nie uwzględnia się jej więzi z innymi sposobami życia, w ogóle nie da jej się rozumieć”¹². Wynika z tego, że gdyby religie były ezoterycznymi grami, to nie stwarzałyby takich problemów, z jakimi mamy do czynienia współcześnie. Religia nie jest zatem ezoteryczną grą, jak chciałby Rorty, ale grą językową zagnieżdżoną głęboko w praktykach społecznych. Nie ma religii bez praktyki społecznej, a każda gra językowa ma odzwierciedlenie w działaniu społecznym.

Dosadną krytykę Rorty’ego interpretacji gier językowych prezentuje Hillary Putnam w następujących słowach: „Sednem Rorty’ego wykładni Wittgensteina jest porównywanie kryteriów do «programów». Rorty utrzymuje, począwszy od ogłoszenia książki *Filozofia*

¹⁰ D.Z. Philips, *Wiara religijna a gry językowe*, w: *Fragmenty filozofii analitycznej*, t. 6: *Filozofia religii*, red. B. Chwedeńczuk, tłum. T. Baszniak i in., Warszawa 1997, s. 307.

¹¹ *Ibidem*, s. 311.

¹² *Ibidem*, s. 314.

a zwierciadło natury, że tym, co nosi tam miano dyskursu normalnego, a co w książce *Ironia, przygodność i solidarność* opatruje Wittgensteinowską nazwą «gier językowych» – że rządzi tym, jak to nazywa «algorytmy» lub «programy». Gdy jesteśmy w ramach «dyskursu normalnego», gdy «gramy w tę samą grę językową», postępujemy według istniejących w naszych mózgach programów i zgadzamy się z sobą. Tak widzi to Rorty. Chcę powiedzieć, że taki obraz użytkowników języka jako automatów jest głęboko niewittgensteinowski. Rorty traktuje gry językowe jako zachowania zasadniczo automatyczne i dlatego, jak sądzę, uznaje normatywne pojęcie rozumu za pozbawiony sensu metafizyczny frazes¹³.

Reasumując, należy stwierdzić, iż zgodnie z interpretacją Wittgensteina przez Rorty'ego gry językowe to tylko gry słów: można powiedzieć to lub owo; przekonania nie są restrykcyjne, a ich związek z rzeczywistością jest nikły.

Lotar Rasiński – „krytyka społeczna bez teorii krytycznej”

Oryginalną pracą, która naświetla znaczenie gier językowych (poprzez zaprezentowanie interpretacji skrajnie odmiennej od mojej) jest książka Lotara Rasińskiego zatytułowana *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*. Autor, czerpiąc z twórczości dwóch całkowicie odmiennych myślicieli, szuka metody, która służyłaby krytyce społecznej bez odniesień do sfery teoretycznej. Emancypacja miałaby zatem oprzeć się na praktyce społecznej. Przyjrzyjmy się bliżej temu pomysłowi.

Skoro powziąłem zamiar zinterpretowania dzieła Wittgensteina, to, oprócz kontrowersji dotyczących relacji między wczesnym a późnym okresem jego twórczości, warto sięgnąć do wskazówek samego filozofa, który wspomina o ezoterycznym charakterze swo-

¹³ H. Putnam, *Pragmatyzm. Pytania otwarte*, tłum. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999, s. 53–54.

jej twórczości: „Gdy nie chcesz, aby pewni ludzie wchodzili do pokoju, to zakładasz kłódkę, do której nie mają klucza. Ale nie ma sensu o tym z nimi rozmawiać, chyba że chcesz jednak, aby podziwiali pokój z zewnątrz! Przyzwoitym jest zawiesić na drzwiach kłódkę, która zwróci uwagę tylko tych, którzy mogą ją otworzyć”¹⁴. Przyjęcie takiej taktyki zachęca do mnożenia się interpretacji i domysłów, jednak, z drugiej strony, zwiększa szansę chybienia adekwatnej wykładni.

Ważnym elementem mojego wywodu jest zwrócenie uwagi na konserwatywną interpretację myśli Ludwiga Wittgensteina, o której wspomina Rasiński. Znikomej wiarygodności tropy, które podejmuje autor, to te o arystokratycznym pochodzeniu filozofa, co miało by świadczyć o jego predylekcji do konserwatyizmu, czy też w innym miejscu wskazywanie na inspiracje marksizmem wywołane osobistą znajomością z pewnym przedstawicielem tego nurtu¹⁵. Bardziej rzeczowe jest natomiast odwołanie do Jánosa Nyíriego, Petera Wincha, Ernesta Gellnera i Michaela Oakeshotta, którzy recypowali dzieło Wittgensteina jako myśl konserwatywną. Ów „konserwatyzm” najwyraźniej podkreślony został przez Nyíriego, który wskazywał na ślepe i niemożliwe do uzasadnienia kierowanie się regułą. O słuszności takiej interpretacji mogą świadczyć *Uwagi o „Złotej Gałęzi” Frazera*, gdzie Wittgenstein zwraca uwagę, iż: „Już sama myśl, by wyjaśniać zwyczaj – dajmy na to, zwyczaj zabijania króla–kapłana – wydaje mi się chybiona. Wszystko, co robi Frazer, to uczynienie go zrozumiałym dla ludzi myślących tak samo jak on. Jest szczególnie godne uwagi, że wszystkie te zwyczaje są ostatecznie przedstawione, by tak rzec, jako głupie czynności”¹⁶. Podobnie rzecz się ma, gdy sięgniemy do fragmentu *Dociekań filozoficznych*, w którym autor stwierdza, iż każda gra językowa jest po-

¹⁴ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, tłum. B. Kowalewska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 176.

¹⁵ L. Rasiński, *Śladami Marksa i Wittgensteina. Krytyka społeczna bez teorii krytycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 127.

¹⁶ L. Wittgenstein, *Uwagi o „Złotej Gałęzi” Frazera*, tłum. A. Orzechowski, Instytut Kultury, Warszawa 1998, s. 12.

wiązana z pewną praktyką, której perspektywa ma wymiar jedynie wewnętrzny¹⁷. To znaczy, że w grze językowej można uczestniczyć operując kodem na zasadzie automatycznej, nie poddając refleksji jej poszczególnych elementów. Jak zatem ów „konserwatyzm” połączyć z emancypacyjnymi ideami marksizmu?

Marksa z Wittgensteinem Rasiński wiąże na przykład poprzez wprowadzenie analogii języka pasożytniczego i alienacji: „Problem pojawia się w momencie, gdy chcemy mówić o czymś, co nie może być elementem żadnej gry językowej czy też formy życia, czyli czymś, co nie może «ucierać» się w praktyce. Można powiedzieć, że wówczas «teoria» pasożytuje na «praktyce». Teoria (metafizyka) nie ma własnego życia, jest pewnym pozorem, musi czerpać swą realność z naszego codziennego języka – tak jak «kapitalista» pasożytuje na «robotniku», choć sam nie jest realny [...]. Sprowadzenie języka «z powrotem» do siebie jest przewyciężeniem alienacji, tak jak u Marksa powrót do siebie oznacza dostrzeżenie pozornej obcości własnych wytworów”¹⁸. Powyższa analogia jest na pewno ciekawym zestawieniem, jednak jej walor heurystyczny należy uznać za znikomy. Przeniesienie rozważań and językiem na pole rozważań ekonomicznych nie znajduje bowiem uzasadnienia. Efektem jest implicytne utożsamienie filozofii Wittgensteina z materializmem, rozumianym jako podstawa podejścia antymetafizycznego, na co nie sposób przystać.

Za główny punkt filozofii autora *Traktatu*, który ma służyć celom analitycznym, Rasiński przyjął „przejrzystą ekspozycję” oraz „zmiianę aspektu”. Aby właściwie zrozumieć drogę, jaką podjął, należy mieć na uwadze, iż tłem rozważań jest tutaj krytyka społeczna, a wymienione wyżej narzędzia mają służyć według niego do „prześwietlania” sfery społecznej. Przejrzysta ekspozycja opisana jest w paragrafie 122 *Dociekań filozoficznych*: „[...] przejrzysta ekspozycja umożliwia zrozumienie, które właśnie na tym polega, że «dostrzegamy związki». Stąd doniosłość odnajdywa-

¹⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 20–21.

¹⁸ L. Rasiński, *Śladami...*, s. 169.

nia i wynajdywania ogniów pośrednich”¹⁹. Jako konkretny przykład zastosowania podany jest ten dotyczący ośmiościanu barw z *Philosophische Bemerkungen*²⁰, a następnie omawiana jest interpretacja, która wyklucza pozytywny charakter tej teorii i przypisuje jej jedynie walor deskrypcyjny, z czym Rasiński ostatecznie się nie zgadza. Wydaje się jednak, że autor *Dociekań filozoficznych* stawia sprawę jasno, gdy pisze w paragrafie 126: „Filozofia stawia nam jedynie coś przed oczami, niczego nie wyjaśniając i nie wysnuwając żadnych wniosków – skoro wszystko leży jak na dłoni, to nie ma czego wyjaśniać. Gdyż to, co jest ewentualnie ukryte nie interesuje nas”²¹.

Drugim pomysłem Wittgensteina, którego użył Rasiński jest „zmiana aspektu”. W związku z nim podany jest przykład tworzenia mapy według poszczególnych aspektów, z czego autor wysnuwa następujący wniosek: „Innymi słowy, można poprawić pewne rzeczy w naszym życiu społecznym wówczas, gdy będziemy umieli na nie odpowiednio spojrzeć”²². Popularny przykład podany przez Wittgensteina to „kaczko-zając”²³, który ma ilustrować przejście od „stałego widzenia” aspektu do jego „rozbyśnięcia”. Przykład ten polega na różnicy percepcyjnej, zależnej od dostrzeżenia jednego z aspektów – kaczki lub zająca. Zauważmy jednak, iż liczba aspektów jest zawsze ograniczona. Są to zawsze aspekty dotyczące jednego obiektu, jednej „bryły”. W kontekście krytyki społecznej oznacza to, że w istocie możemy spojrzeć na dane kwestie inaczej, dostrzec inny aspekt, ale jak dalece spostrzeżenie to będzie „krytyczne”, jak dalece zaś uzależnione od dostępnej gamy aspektów? Jest to właściwie pytanie o zakres krytyki. Wynika z niego jednak kolejne pytanie: jakie są możliwości takiej krytyki? Inaczej rzecz ujmując: przejście od deskrypcji, odkrycia nowego aspektu, do krytyki, czy dalej – emancypacji nie wydaje się płynne. Uwaga ta wiąże

¹⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 75.

²⁰ L. Rasiński, *Śladami...*, s. 154.

²¹ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 76.

²² L. Rasiński, *Śladami...*, s. 158.

²³ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 271.

się z kolejnym problemem, który polega na oderwaniu gry językowej krytyków od społeczeństwa. W tym sensie krytyka społeczna nie spełnia zatem swojego zadania, lecz staje się jedną z wielu gier językowych. Kwestia ta dotyczy na przykład ruchów emancypacyjnych, które oddalają się od przedmiotu emancypacji poprzez instytucjonalizację czy też skupienie się na problemach dotyczących funkcjonowania samego ruchu. Idąc dalej tym tropem, wątpliwość budzi interpretacja Wittgensteina w duchu krytycznym, zwłaszcza gdy przywołamy słowa filozofa: „Ludzie, którzy nieustannie pytają «dlaczego?» przypominają turystów, którzy stojąc przed budowlą, czytają w przewodniku Baedekera historię jej powstania itd. i są tak pochłonięci lekturą, że nie są w stanie ujrzeć budowli”²⁴.

„Powrót do praktyki” oparty na wątkach Wittgensteinowskich byłby czymś zgoła odmiennym niż projekt emancypacyjny. Deskrypcja pozostaje jedyną aspiracją Wittgensteina; jego myśl nie dość, że nie ma potencjału emancypacyjnego, to wydaje się przeciw takiemu występować: „Można tu jedynie *opisywać* i powiedzieć: takie oto jest ludzkie życie”²⁵.

Uczestnicy gier językowych, zwłaszcza traktowani jako indywidua, nie kontrolują praktyk, w których uczestniczą – jest to sfera determinowana przez reguły, których złamanie wiąże się z opuszczeniem mikroświata gry językowej. Znaczy to, iż istnieje supremacja reguł względem artykułowanych zdań. Reguły tworzą meta-porządek dyskursu gry językowej. Nie są przyczyną prawdziwości lub nieprawdziwości zdań, ale miarą, dzięki której można orzec o charakterze danego zdania.

Przeciw językowi prywatnemu

Duże znaczenie z perspektywy dokonywanej tu interpretacji myśli Wittgensteina ma sprawa tak zwanego języka prywatnego.

²⁴ L. Wittgenstein, *Uwagi różne...*, s. 163.

²⁵ L. Wittgenstein, *Uwagi o „Złotej Gałęzi”...*, s. 14.

Czy jest możliwy język prywatny? Prywatny, czyli taki, którego użytkownikiem może być tylko jeden podmiot, i to ten podmiot właśnie kieruje się regułami stworzonego przez siebie języka. Autor *Dociekań filozoficznych* stara się dowieść, że istnienie takiego języka wykluczałoby możliwość sprawdzenia zgodności zdań z regułami, ponieważ praktyka ta ma charakter immanentnie kolektywny. Wskazuje na przykład rozkładu jazdy pociągów. Samo jego wyobrażenie nie zapewnia trafności. Na funkcjonalny rozkład jazdy składa się wiele elementów wykraczających poza horyzont subiektywny. Oznacza to, iż aby rozkład jazdy działał, choćby jako komunikat, wymagane jest występowanie nadawców, odbiorców oraz podmiotów odpowiedzialnych za przestrzeganie wyznaczonych przez niego terminów. Reguły mają nad nami władzę, kierujemy się jednak nimi na ślepo. Dowodził tego Saul Kripke, znany interpretator Wittgensteina, w słowach: „Sedno argumentu sceptycznego polega na tym, iż ostatecznie osiągamy poziom, na którym działamy bez żadnej racji mogącej uzasadnić nasze działanie. Działamy bez wahania, lecz *ślepo*. Jest to więc ważny przypadek tego, co Wittgenstein nazywa mówieniem bez «uzasadnienia» (*Rechtfertigung*), lecz nie «niesłusznie» (*zu Unrecht*)”²⁶.

Z naszej perspektywy jest natomiast istotne, co wynika z przyjęcia założenia, iż na dany typ racjonalności składa się zbiór reguł. Otóż Kripke wskazuje, że celem Wittgensteina było wypracowanie narzędzia analitycznego do badania tak zwanych warunków stwierdzalności: „Fałszywość modelu prywatnego nie musi oznaczać, iż *fizycznie odizolowanej* jednostki nie można określić jako kierującej się regułami; oznacza raczej, iż jednostki *rozważanej w izolacji* (niezależnie od tego, czy jest ona fizycznie odizolowana) nie można tak określić. Pamiętajmy, iż teoria Wittgensteina jest teorią warunków stwierdzalności. Nasza wspólnota może o dowolnej osobie orzec, iż kieruje się ona regułą, jeśli zda testy kierowania się regułą stosowane wobec każdego członka wspólnoty”²⁷.

²⁶ S.A. Kripke, *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*, tłum. K. Posłajko, L. Wroński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2007, s. 141–142.

²⁷ *Ibidem*, s. 175.

Warunki stwierdzalności wykluczają dowolność. W ramach gier językowych nie można powiedzieć wszystkiego, co tylko chce się powiedzieć, bez przyjęcia konsekwencji. Dlatego dzięki badaniu zespołów reguł można wskazać twierdzenia błędne i w danej grze językowej niedopuszczalne. „Paradoks nasz wygląda tak – pisze Wittgenstein – reguła nie może wyznaczać sposobu działania, gdyż każdy sposób działania daje się z nią uzgodnić. A odpowiedź brzmiała: jeżeli każdy sposób działania można uzgodnić z regułą, to każdy można też doprowadzić z nią do sprzeczności. Zatem nie byłoby tu ani zgodności, ani sprzeczności”²⁸.

Przytoczone wyżej słowa oznaczają, iż istnieje porządek (a raczej porządki) argumentacji, a kwestia reguł jest w tym kontekście zasadnicza. Na potwierdzenie kolektywnego źródła reguł można przywołać stanowisko Bogusława Wolniewicza, który we wstępie do polskiego wydania *Dociekań filozoficznych* pisze: „Jedyną gwarancją dla mnie, że jestem *compos mentis*, przy zdrowych zmysłach, jest udział w «grze językowej»: wymiana słów, ta ich nieustanna cyrkulacja, w której nasze zająbiają się gładko z cudzymi i toczy się zwykle «tik, tak» ludzkiej mowy. Inaczej skąd wiedziałbym, że własne słowa rozumiem? «Przecież to czujesz», mógłby ktoś rzec. Otóż nie, bo choć i czuję, to łatwo mogę się w tym mylić. Poczucie rozumienia nie jest probierzem rozumienia – oto najważniejsza bodaj lekcja Wittgensteinowskiego antymentalizmu. Skoro inni mnie rozumieją i chcą ze mną mówić, to znaczy nie jestem wariat; bo wariat nie rozumie wariata”²⁹.

Petera Wincha interpretacja gier językowych

O tym, że gry językowe zakładają pewne reguły, które są poza zasięgiem naszego działania lub też argumentacji pisał Peter Winch, który filozofię Wittgensteina stosował w naukach społecz-

²⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, paragraf 201, s. 119.

²⁹ B. Wolniewicz, O „*Dociekaniach*”, *ibidem*, s. XXIV.

nych. Interesujący w jego twórczości jest przykład gry językowej polegającej na wyborach: „Powróćmy do głosu, który oddał N. Możliwość jego głosowania opiera się dwóch założeniach. Przede wszystkim N musi żyć w społeczeństwie, które ma szczególne instytucje polityczne – ustanowiony w pewien sposób parlament i rząd powiązany w pewien sposób z parlamentem. Gdyby żył w społeczeństwie o patriarchalnej strukturze politycznej, to oczywiście mówienie o nim, że «głosuje» na konkretny rząd nie miałoby żadnego sensu, choćby jego działanie bardzo przypominało zewnętrznie działanie obywatela, który głosuje w kraju z wybieralnym rządem. Po drugie, sam N musi być w pewnej mierze zaznajomiony z tymi instytucjami. Jego działanie musi być uczestnictwem w politycznym życiu kraju, to zaś zakłada, że musi on uświadamiać sobie symboliczny związek między tym, co robi teraz, a rządem, który dojdzie do władzy po wyborach. Moc tego warunku wychodzi na jaw, gdy odwołujemy się do krajów, w których «demokratyczne instytucje» zostały narzucone przez obcych administratorów społeczeństwom nie znającym takich sposobów prowadzenia życia politycznego. Mieszkańców takiego kraju można nakłonić do tego, by wykonali takie ruchy jak postawienie znaczka na kawałku papieru i wrzucenie go do skrzynki, lecz jeśli słowa mają zachować jakieś znaczenie, nie można powiedzieć o nich, że «głosują», o ile nie mają żadnego pojęcia o tym, co robią. Jest tak nawet wtedy, gdy rząd dochodzi do władzy w wyniku oddanych «głosów»³⁰.

Przedstawiony wyżej przykład pokazuje kierunek, w którym może się rozwinąć interpretacja koncepcji Wittgensteina. Sensowne działanie może być związane z kierowaniem się regułami, których *prima facie* nie sposób dostrzec. Partycypowanie w danej grze językowej polega na tym, że działamy bezrefleksyjnie, kierujemy się regułami na ślepo. Nie zmienia to jednak faktu, że możliwe jest wykazanie błędnego zastosowania reguł. Nie wszystko jest zatem dozwolone, nie wszystko można zaprojektować i wpro-

³⁰ P. Winch, *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią*, przeł. B. Chwedeńczuk, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995, s. 57–58.

wadzić do rzeczywistych praktyk społecznych – kształt rzeczywistości jest bowiem determinowany przez reguły gier językowych. Na tym polega konserwatywny aspekt twórczości autora *Dociekań filozoficznych*. Dużym podobieństwem do tego ujęcia odznacza się koncepcja stylu myślowych Ludwika Flecka, która jest pomocna w wykrystalizowaniu podejścia do racjonalności, do którego dążymy.

Ludwik Fleck – style myślowe

W filozofii nauki Ludwika Flecka jest mowa o kolektywach myślowych, które stanowią jednostkę podmiotową instytucji nauki. Kolektyw myślowy powstaje w wyniku komunikacji między członkami oraz przez wspólną pracę umysłową, uzupełnianą przez działalność *stricte* badawczą, jak na przykład eksperymenty czy też czynności wykonywane w laboratorium. Kolektyw myślowy naturalną drogą tworzy styl myślowy, który konstytuuje sposób uprawiania danej dyscypliny na określony czas – do momentu zastąpienia go przez inny styl myślowy. Każdy z nich zawiera natomiast elementy czynne i biernie. Wojciech Sady opisuje tę koncepcję następująco: „Pojawienia się elementów biernych nie da się wytłumaczyć socjologicznie. Są one, by tak rzec, wynikiem przyłożenia pojęciowej miary, będącej wytworem złożonych okoliczności historycznych i kulturowych, do wyniku doświadczeń – które powstały wraz z narodzinami stylu myślowego i wraz z nim się rozwijają”³¹.

Z naszej perspektywy najbardziej interesujące jest to, że style myślowe zawierają pewne implicytne ograniczenia i reguły postępowania. Reguły te nie są wprost narzucone przez jakiś podmiot lub instytucję. Nie istnieje spisany kodeks wszystkich reguł, którymi kierują się osoby operujące w ramach tego samego stylu

³¹ W. Sady, *Spór o racjonalność naukową: od Poincarégo do Laudana*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 231–232.

myślowego. Mimo to w jego ramach panuje porządek. Przez porządek rozumiemy to, iż niektóre twierdzenia są dopuszczalne, a inne zabronione ze względu na błędność. Fleck charakteryzuje tę sytuację następująco: „Formują się zasady wymiany myśli i postępowania, powstaje ideologia. Niedomówienia zostają uzupełniane, a niejasne zdania wykładane po jej myśli. Stajemy wreszcie wobec systemu poglądów, którego autorstwo nie leży w żadnej jednostce: zespół jest jego autorem. Bardzo intensywny wspólny nastrój może prowadzić nawet do zbiorowych sugestii i halucynacji, znanych i obserwowanych nierzadko [...]. Postępowanie członków, ich czyny i cała postawa życiowa będą wynikały z przymusu zespołowego: styl będzie realizował się we wspólnym języku i wspólnych instytucjach, podobnych strojach, domach, narzędziach itd.”³².

Nie sposób uzyskać perspektywy wolnej od stylu myślowego; każde postrzeganie jest uwikłane w któryś ze stylów: „«Widzieć» znaczy to: odtwarzać w odpowiednim momencie obraz, wytworzony przez społeczność myślową, do której się należy”³³. Zauważamy w tym miejscu uderzające podobieństwo do koncepcji gier językowych. Uczestniczenie w danej grze językowej jest dowodem na jej rozumienie, pomimo braku refleksji na temat przyczyn i mechanizmu rządzących daną grą. Kolejnym etapem analizy jest ukazanie lokalnego charakteru racjonalności, który wynika z wyżej omówionych założeń.

Lokalne racjonalności

Kwestie związane ze strukturą racjonalności wymagają pewnego uzupełnienia, które stanowi perspektywa zewnętrzna względem danej racjonalności. Racjonalność pojmowana w sposób, który

³² L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007, tu: *Problemy naukoznawstwa*, s. 181–182; *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, s. 113–132.

³³ L. Fleck, *O obserwacji naukowej...*, s. 132.

przedstawiam w tym wywodzie, nie rości sobie pretensji do bycia uniwersalną w sensie substancjalnym (jest bowiem uniwersalna w sensie formalnym – zbiory reguł, które są matrycą argumentacji, występują w każdym dyskursie, ich treść substancjalna jest natomiast odmienna). Ponadto dostrzegam mnogość typów racjonalności. Chciałbym jednak dookreślić moje podejście do pluralizmu racjonalności poprzez krytykę podejścia postmodernistycznego.

O „lokalnych racjonalnościach” *expressis verbis* pisze Gianni Vattimo, który przypisuje im charakter postmodernistyczny. W moim rozumieniu sprawa przedstawia się zgoła inaczej, co postaram się wykazać poniżej, dzięki porównaniu ze stanowiskiem Vattimo. Otóż stwierdza on, iż: „Wraz z upadkiem idei swego rodzaju centralnej racjonalności historii świat powszechnej komunikacji eksploduje mnogością «lokalnych racjonalności» – mniejszości etnicznych, seksualnych, religijnych, kulturowych i estetycznych – które dochodząc do głosu zaczynają mówić we własnym imieniu”³⁴. Zgodnie z ustaleniem Macieja Soina „prawda” według Wittgensteina nie do końca ma charakter relatywny. Będę starał się dowieść, iż w ramach każdej lokalnej racjonalności – bez względu na to, czy ta racjonalność ma charakter formalny, czy substancjalny – istnieją pewne wewnętrzne warunki wypowiedania twierdzeń prawdziwych (prawdziwych w sensie zgodnych z regułami przyjętymi w ramach danej racjonalności, nawet jeśli są one wyrażone nie wprost, implicytnie, czy też stosowane bezrefleksyjnie). Zasadnicza jednak różnica między pomysłem, który staram się przedstawić, a wizją postmodernistyczną polega na stosunku do języka. Vattimo wskazuje, iż: „Emancypacyjny efekt wyzwolenia lokalnych racjonalności nie polega jedynie na zagwarantowaniu każdemu pełniejszej rozpoznawalności i «autentyczności», jak gdyby emancypacja oznaczała ostatecznie ujawnienie tego (by posłużyć się metafizyczną i Spinozjańską terminologią), kim się

³⁴ G. Vattimo, *Spoleczeństwo przejrzyste*, przeł. M. Kamińska, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej we Wrocławiu, Wrocław 2006, s. 22.

«naprawdę» jest: czarnym, kobietą, homoseksualistą, protestantem itd. Emancypacyjny sens wyzwolenia różnic i «dialektów» polega przede wszystkim na efekcie *dezorientacji* towarzyszącym każdemu początkowemu momentowi uzyskiwania tożsamości. Jeśli w świecie dialektów mówię swoim dialektem, będę także świadomy tego, że mój dialekt nie jest jedynym «językiem», lecz właśnie tylko jednym z wielu dialektów. Jeśli w świecie wielu kultur wyznaję własny system wartości – religijnych, estetycznych, politycznych, etnicznych – będę miał także wyraźną świadomość historyczności, przygodności i skończoności wszystkich takich systemów, łącznie z własnym³⁵.

Dochodzimy w tym miejscu do rdzenia błędnych interpretacji koncepcji gier językowych. Zgłaszam sprzeciw wobec interpretowania późnego Wittgensteina w duchu postmodernistycznym. Gry językowe nie są grami słownymi – niezakorzenionymi w rzeczywistości, nieskrępowanymi żadnymi obostrzeniami zabawami ponowoczesnych myślicieli. Język nie może być traktowany jako instytucja odseparowana od praktyk społecznych czy też realnych działań, nawet gdy działania te mają charakter teoretyczny i polegają na przykład na argumentowaniu. Tym, co istnieje naprawdę, w rzeczywistości, są problemy, z którymi spotykają się osoby funkcjonujące w ramach danego typu racjonalności. Język, podobnie jak kultura, pewne problemy naświetla, inne ignoruje, jeszcze innych nie potrafi objąć. Istnienie problemów jest uzależnione od zasięgu języka i kultury, pojmowanej przede wszystkim jako kultura myślenia. Im bardziej są rozwinięte, tym więcej problemów potrafią nazwać lub uwypuklić To, co w ramach jednej kultury nie jest już problemem, ponieważ zostało przewyciężone i rozwiązane, w innej kulturze może być nieobecne ze względu na brak narzędzi językowych. Tak czy inaczej, problemy są tym, co ma charakter prymarny. Istnieją chociażby hipotetycznie, nawet gdy język bądź okoliczności nie przywiodły ich na pierwszy plan.

³⁵ *Ibidem*, s. 23.

Rekapitulacja

Istotną inspirację przedstawionego tu projektu teoretycznego stanowi myśl Ludwiga Wittgensteina. Celem wywodu było wyraźne odseparowanie mojej interpretacji od interpretacji, które można by umieścić pod wspólną nazwą „lewicowych”. Argumentowałem zatem przeciw przyjmowaniu Wittgensteina za patrona relatywizacji, emancypacji oraz postmodernizmu, odnajdując w jego twórczości wątki raczej konserwatywne. Ujmując rzecz na poziomie ponadpolitycznym, można stwierdzić, iż moja interpretacja jest bliższa rozpatrywaniu kategorii porządku jako naczelnej zasady, która umożliwi rozróżnianie poprawności i błędu w stosowaniu argumentów. Przyznałem jednak, że w świetle rozważań o racjonalności istnieje wiele porządków, co w mojej opinii nie wyklucza możliwości analizowania i dokonywania heurystycznych zabiegów na przedmiocie, który stanowią porządki argumentacji.

Rekapitułując, należy stwierdzić, iż racjonalność to zbiór reguł rzędu wyższego niż poziom argumentacji artykułowanej przez podmioty, które są uwikłane w różnego rodzaju spory. Istnieją różne typy racjonalności, ale każdy z nich odznacza się występowaniem zbioru naczelnych reguł, które regulują kwestię poprawności argumentacji. Argumentacja wiąże się z gramatyką danego stanowiska, a ta ma zakorzenienie w praktyce społecznej. Czymś, co można badać przez badanie racjonalności i argumentacji są tak zwane warunki stwierdzalności. W tym właśnie sensie moje podejście do racjonalności jest formalnie uniwersalne, lecz substancjalnie pluralistyczne.

Myśl o porządku języka potocznego, a więc argumentacji, nie opuszczała Wittgensteina na żadnym etapie jego twórczości. Już bowiem w *Traktacie logiczno-filozoficznym* czytamy: „Wszystkie zdania naszego języka potocznego są faktycznie – tak jak są – w pełni uporządkowane logicznie. – To coś najprostsze, co mamy

tu podać, nie jest tylko podobizną prawdy, lecz samą prawdą. (Problemy nasze nie są abstrakcyjne, lecz może najkonkretniejsze ze wszystkich)³⁶. Do tego stwierdzenia nawiązuje sam autor w *Dociekaniach filozoficznych*: „Myślenie otoczone jest nimbem. – Jego istota – logika – przedstawia pewien porządek, mianowicie aprioryczny porządek świata, czyli porządek *możliwości*, jaki musi być wspólny myśleniu i światu. Porządek ten, jak się zdaje, musi być nadzwyczaj prosty. Jest on przed wszelkim doświadczeniem; musi przenikać całe doświadczenie, nie może być zmacony żadną niejasnością czy niepewnością empiryczną. – Przeciwnie, musi być jak z najczystszoego kryształu. A kryształ ten nie przedstawia się nam jako abstrakcja, lecz jako coś konkretnego; ba, jako coś najkonkretniejszego i – by tak rzec – najtwardszego³⁷.”

Myślenie i porządek stanowią nierozzerwalny związek, który sprawia, iż człowiek, jako istota myśląca, jest zanurzony w racjonalności. Dzięki racjonalności możliwa jest bowiem artykulacja jakiegokolwiek argumentu. Sprzeciw wobec tego jest albo przypadkiem błędnego myślenia, albo działaniem wrogim rozumności. Co więcej, nawet próby argumentowania przeciw rozumowi mają swój porządek w argumentacji.

Rationality as a set of local rules. Remarks inspired by Wittgenstein's later ideas

The author aims to explain the notion of rationality as an analytical tool. The main thesis is that rationality must be understood as a set of local rules. As rationality occurs in many cases, one can talk about pluralism of rationality. However, the author criticises the popular interpretation of 'local rationality' (Gianni Vattimo). He refers to the concept of language-games developed by Ludwig Wittgenstein. He advocates the conservative interpretation of Wittgenstein's works, which is in contrast to the relativistic (Richard Rorty) and emancipatory

³⁶ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-politicus*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, par. 5.5563, s. 63.

³⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne...*, s. 68.

(Lotar Rasiński) interpretations. The text can be treated as an exegesis of Wittgenstein's theorem: 'Thinking is surrounded by a nimbus. Its essence, logic, presents an order: namely, the a priori order of the world; that is, the order of *possibilities*, which the world and thinking must have in common.'

Keywords: theory of rationality, argumentation, language-games, relativism, post-modernism, conservatism.